Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 102.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

SRODA 5 Maja 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
6	27" 4"' 184	+ 5° 0	2, 99	Zachodni słaby	Pochmurno	Mgla
3 2	4, 499	+ 11, 7	3, 03	W Pł. Wschodni ,,	Pogoda z Chmurami	rano Deszcz
10	5. 069	+ 7, 8	3 28	Wschodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Gazeta wiedeńska z dnia 1 maja zawiera następującą smutną wiadomość:

Wiedeń dnia 1 *Maja* 1847 *roku.*

»Dwór Cesarsko-Królewski, zaszłym wczoraj w piątek 30 Kwietnia, około godziny 4téj z rana skonem Jego Cesarskiej Wysokości Najdostojniejszego Pana, Arcyxięcia Karola, w najgłębszéj żałobie pogrążony został.

(A. N.) Widowiska w teatrze coraz poważniejszą przybierają postawę. W dramacie i komedyi, młodzi artyści z każdym dniem coraz obszerniéj rozwijają swe talenta; — opera zaś przy podwojonych usiłowaniach Dyrekcyi, w krótce nic nie pozostawi do życzenia. Do dawniejszych talentów, które tu już ustaliły swą wziętość, przybyła niedawno nowa śpiewaczka panna Winkler, w operze Belliniego *Romeo i Julia*, nader szybki okazała postęp; — nadto przybyła tu z Wiednia sopranistka panna Vautier, — po dwukrotném korzystném wystąpieniu, w poczet tutejszych artystów opery policzoną została. Następujące przedstawienia od dnia 5 kwietnia miały po dziś dzień miejsce: (*)

Dnia 5 kwietnia *Młyn djabelski*, melodramat komiczny w 3 aktach z muzyką Millera; dnia 8 kwiet. *Dwie sieroty* dramacik z francuzkiego w 2 aktach, i *Pierwéj Mama* komedya w 1 akcie J. Korzeniowskiego; — dnia 10 kwietnia, *Romeo i Julia* czyli *Montecchi i Capuletti* opera Belliniego w 3 aktach; — panna Winkler w roli Romea zjednała sobie zadowolenie słuchaczy, i w końcu wraz z panną Bełcikowską i Stysińskim przywołaniem zaszczycona; — dnia 11 *Żyd wieczny tułacz*, wznowiony dramat w 5 aktach; pan Pfeiffer w roli Ashavera odbierał zasłużone oklaski, i w końcu przywołaniem zaszczycony; — dnia 13 *Romeo i Julia* po drugi raz. W téj operze, poczynający drugi tenor pan Rastawiecki, okazał znaczny postęp, — widać oczywiście że pracuje nad sobą i obiecuje nam, może w krótkim czasie niepospolitego artystę; — przywołani w końcu panny Bełcikowska, Winkler i pan Stysiński, — w ogólności opera ta idzie bardzo dobrze. — Dnia 15 *Dzieci żołnierskie* komedya w 2 aktach, i balecik: *Wesele pod Krakowem*; — malutka Józia Hoffman z siostrą swoją starszą Eminą, — panny Targowska, Tisler i Szuszkiewicz, zadowoliły publiczność która je zaszczyciła w końcu przywołaniem; — dnia 18 *Muszkietery* nowy dramat w 9 obrazach, z prologiem; pan Thomain i pan Białczyński w 7m obrazie zasłużone odebrali oklaski; życzylibyśmy tylko pierwszemu, do żywości bardzo naturalnéj i swobodnéj którą w grze ról szlachetnych okazuje, jeszcze troche przyłączyć elegancyi. — Dnia 20 *Łucya z Lamermooru*, opera Donicettego w 3 aktach, — panowie Nowakowski Szczepkowski i panna Bełcikowska, po skończonéj operze jednomyślnie przywołani; — uważano iż panna Osmańska w rolce Alixy poufałéj Łucyi, najmniejszém poruszeniem twarzy, ani całéj swojéj postawy, nie dzieliła, nie czuła nieszczęśliwego losu swéj pani; — tak obojętnie słuchała jéj narzekań, jakby słuchu ani serca nie miała. — Wartałoby na próbach zwracać na to bardzo pilnie uwagę, zwłaszcza poczynających młodych osób zawód sceniczny; — bo jakże to psuje cały effekt, gdyby najutalentowańszéj prima dony, kiedy martwéj jakiéj istocie powierza tajemną boleść duszy? — Dnia 22 *Małżeństwo z rozkazu* wyborna komedya w 2 aktach z francuzkiego, i pierwszy występ na scenie tutejszéj panny Vautier polki, śpiewaczki z teatru wiedeńskiego *an der Wieden*, — w odśpiewanych między aktami: piosence hiszpańskiéj Deslauera, i aryi z *Roberta Diabła*. Publiczność przyjęła gościnnie pannę Vautier i zaszczyciła ją dwukrotném przywołaniem; — artystka ta ma głos mocny, giętki i dźwięczny; lecz z dwóch tak małych partyi które sobie na pierwszy występ wybrała, nie można nic sta-

(*) Wszystkie widowiska poprzednie, wyszczególniane są zawsze w Gazecie Krakowskiéj, w porządku, jak następują jedne po drugich. P. R.

nowczego jeszcze o jéj talencie powiedzieć;— w komedyi *Małżeństwo z rozkazu*, pani Sułkowska grała dobrze, — osobliwie w téj chwili: kiedy staremu Bernardowi pozwala tytuń palić w swéj obecności. — Jest to sytuacya bardzo trudna i trzeba się silnie przejąć nią, żeby ją uczynić effektową, pomnąc na to, jakiego to jest typu margrabianka de Crusac, dziecie legitymistycznéj arystokracyi francuzkiéj, — trzeba mówię bardzo pojąć to miejsce, żeby go nie niespopolicić niezrozumieniem myśli autora. — Dnia 24go *Wolny Strzelec* opera w 4 aktach z muzyką Webera, drugi występ panny Vautier w roli Agaty; — słuchacze byli śpiewem panny Vautier zadowoleni, i zaszczycili ją przywołaniem i oklaskami; — d. 25 *Norma* opera Belliniego w 2 aktach;— przybyły z Włoch nowy tenorysta pan Stecki, który tam kilkanaście lat z korzyścią na różnych teatrach opery występował, — u nas nie był tym razem szczęśliwy, — nie był zupełnie przy głosie; — dnia 27 *Młoda wdowa* komedya J. Korzeniowskiego w trzech aktach; w sztuce téj odznaczają się szczególniéj panowie Thomain, Białczyński, i młody poczynający artysta pan Zajączkowski, — rolka młodego kuzynka Władysia zdaje się być dla niego stworzona, — praca i większe wtajemniczenie się w ten trudny lecz ładny zawód, obiecuje panu Zajączkowskiemu ładną przyszłość; pani Sułkowska coraz większe okazuje zdolności do komedyi wyższéj, i nie można jak tylko życzyć jéj, aby temu rodzajowi gry wszystkie swoje usiłowania poświęciła; — scena pomiędzy hrabiną Strzalińską z pułkownikiem Ugorskim, gdy z tym ostatnim schodząc się, zatrudniona jest igiełką, — stanowi epokę w grze pełnéj filuteryi, prawdy i elegancyi, na korzyść pani Sułkowskiéj. — Dnia 29go *Romeo i Julia*, opera Belliniego po raz trzeci. — Pomijamy tu już uznane talenta panny Bełcikowskiéj i pana Stysińskiego, — ale nie możemy nie cieszyć się postępem coraz miléj uderzającym panny Winkler; tym razem już ją na samém wnijściu oklaskami powitała publiczność, — i widzieliśmy jak usilnie starała się spełnić jéj oczekiwania; — panna Winkler śpiewała z czuciem i energią, a nawet grę daleko wyżéj posunęła, jak w pierwszych dwóch występach w téj operze; — panu Rastawieckiemu raz tylko nie udało się być szczęśliwym, lecz w ogólności wywiązał się dosyć dobrze ze swojéj partyi, i jak na poczynającego tenora wypracował sobie, rzec można, to miłe przyjęcie, które ani wątpić że usiłowania jego podwoi; — dnia 2 maja *Margrabina de Vilette*, dramat historyczny w 5 aktach z niemieckiego pani Birg-Pfeiffer. Bez potrzeby tu znowu, a nawet ze szkodą kassy teatralnéj, przypięto jéj na czole niewłaściwy drugi tytuł w afiszu: *Noc balowa*, — bo wielu takich, co to tylko raz w życiu lubią być na każdéj sztuce, w błąd wprowadzeni zostali, mniemając iż to będzie to samo, co znana opera Aubera pod tym tytułem, przed kilku laty w niemieckim tu przedstawiana języku, i dla tego nieprzyszli. Jest to raczéj komedya historyczna nie dramat; autorka naśladowała w niéj zupełnie Dumasa, pod względem układu i dworszczyzny francuzkiéj; — na najpierwszych teatrach niemieckich, sztuka ta używa dotąd głośnéj sławy: — u nas przekład jéj wzorowy, czyni nadzieję że nieraz jeszcze powtórzoną być może: — ma ona wielkie podobieństwo do każdéj nowéj wielkiéj opery, że się w nią tak wtajemniczyć potrzeba jak w ducha kompozycyi muzycznéj, żeby jéj z coraz większem słuchać upodobaniem. Wystawa jakkolwiek wiele zostawia jeszcze do życzenia, — z kilku jednak powodów zadowalniającą była, mianowicie pod względem widocznych usiłowań młodych artystów, walczących śmiało z trudnościami, jakie w podobnym rodzaju utworów dramatycznych co krok się nasuwają; — pan Thomain i Białczyński, w wielu miejscach dosyć dobrze się wywiązali z swego zadania; natomiast panu Gołębiowskiemu zarzucić można, że rolę xięcia de Maine bardzo źle sobie wytłomaczył. Xiążę ten jest lekkomyślny zbywa mu całkiem na rozsądku, nawet trochę jest niedołężnego umysłu, ale jest to zawsze syn Ludwika XIV, — wychowaniec Wersalu; — ten jeden już przymiot niedopuszcza mu być gminnym, — pan Gołębiowski pod tym ostatnim względem bardzo źle odpowiedział myśli autora, — na drugi raz niech się więcéj zastanowi nad tą rolą, niech pamięta, że postać xięcia du Maine, może bydź w wielu miejscach komiczną, nawet trochę śmieszną, ale jéj karykaturą być niewolno. — Pani Sułkowska, przy dobréj grze w ogólności, w wielu miejscach była bardzo szczęśliwą, mianowicie w téj scenie z panią Maintenon, kiedy jéj każe czytać w swych oczach ażali jest winną albo nie? kiedy ją błaga aby jéj powiedziała co się stało z Bolinbrokiem! — Ale też i panna Radzyńska, która w téj sztuce główną rolę godnie utrzymać potrafiła, — dowiodła jak wytrawioną jest artystką, jak szczęśliwie pojęła swe zadanie. Artystkę tę dosyć sobie przypomnieć w komedyi *Młoda Wdowa*, w roli szambelanowéj Widzińskiéj, i postawić ją obok wczorajszéj pani Maintenon, ażeby potrafić oddać całą sprawiedliwość jéj talentowi. — Niemożemy lepiéj zakończyć tych ulotnych uwag nad przedstawieniem *Margrabiny de Vilette*, jak oddać także pochwałę panu Pfeiffrowi i pani Holtzmann; pierwszemu w roli Ludwika XIV., drugiéj w roli Nuny, poufałéj pani Maintenon. — Pan Pfeiffer przejął się bardzo dobrze swoją rolą, utrzymał godność tego wielkiego monarchy, jakkolwiek autorka téj komedyi dosyć słabo schwyciła swoim pędzlem portretowanie téj historycznéj osoby. Ludwik XIV. powinien tu był więcéj wydatny mieć charakter; dusza jego zanadto w nim się tu zdaje być zestarzałą w równi ze swojém ciałem, — lecz iskra jéj wzniosłéj przeszłości, powinna była jeszcze kiedy nie-

kiedy groźnie zabłysnąć i nakazać dla siebie uszanowanie! — Pan Pfeiffer szczególniéj w piątym akcie zadowolił mimiką swoją znawców, w chwili: kiedy pani Maintenon, filuternie daje do zrozumienia Ludwikowi XIV., że wié już o jego awanturze téj nocy z panią Vilette na balu do xięcia Orleans. —

W ogólności przyznać musiemy wraz z autorem bezimiennym artykułu o teatrze krakowskim do N. 51 gazety naszéj, pod nazwą *Pia desideria* podanego, że tak dyrekcya teatralna, w usilnem kompletowaniu komedyi i opery co do osób, wystawianiu co raz więcéj sztuk nowych i zajmujących; — jak pozostałe osoby zdawnéj komedyi i opery — i nowo zaciężne dzieci Talii i Melpomeny, czynią wszystko, co ludzkich sił nie przechodzi, dla wzniesienia sceny tutejszéj do niedawnéj świetności, z jaką zaczynała już nawet imponować innym teatrom nierównie zamożniejszym; — idzie tylko o pomoc z najważniejszéj strony, jaką stanowi publiczność. Bo jeżeli w początkach miesiąca października i listopada r. z. mogły oziębić w niéj zamiłowanie sceny, pierwsze nieśmiałe kroki nowych artystów, — to już dziś po takich dowodach wspólnego poświęcenia się i przedsiębiorców i artystów, — przy tak widocznym postępie tych ostatnich, — własnéj tylko obojętności przypisaćby musiała upadek sceny krakowskiéj; — a wyznać trzeba niestety, że właśnie najzamożniejsza część tejże publiczności, zdaje się chcieć powrócić do dawniejszych swoich uprzedzeń, że *co w domu to nic nie warto*; — dla nas zaś którzy ten rodzaj zabawy publiczny nad wszystkie inne przenosimy, właśnie ta niezaprzeczona zostaje pociecha, że *to nieprawda*.

W sobotę d. 8 b. m., dana będzie ulubiona melodrama czarodziejska Nestroja: *Gałgan duch*; — w niedzielę zaś, nowy płód tegoż samego dowcipnego autora wiedeńskiego, t. j. melodrama czarodziejsko-komiczna, jako druga część czyli konkluzya *Gałgan ducha*, w dwóch aktach z muzyką Adolfa Müllera, pod tytułem: *Koniec świata*, czyli *Trzy rodziny krawiecka, stolarska i szewiecka*. Sztuka ta, obok swéj komiczności, ma tendencyą bardzo dobrą, bo moralną, — jest to prawdziwe: *Ridendo dicere verum*.

Wiadomości zagraniczne.

— Stany Zjednoczone. —

Przez Havre i przez Cork otrzymano wiadomości z Stanów Zjednoczonych dochodzące do 25 marca. Wiadomości te są ważne, jak przewidziano; armie mexykańska i amerykańska po długiéj bezczynności spotkały się nareszcie; zdaje się, że walka nieustanie póki skutek osiągniętym nie będzie. Ale na ten skutek długo jeszcze czekać będziemy, albowiem amerykanie będą musieli aż w Mexyku szukać pokoju a przed niemi wznoszą się trudności daleko większe, jak te, które dotąd zwyciężyli z tak szczęśliwem zuchwalstwem. Od roku przechodzili oni tylko krajem prawie niezamieszkałym, pędząc przed sobą nieprzyjaciela, który ledwo śmiał się zatrzymać, by dać kilka wystrzałów. Ale dziś, gdy weszli we środek Mexyku, już nie można daléj prowadzić tego dziwnego polowania; armia mexykańska może tylko walczyć na zabój albo broń złożyć. Otóż po długiem wahaniu wybrała walkę. Wolno było wątpić o tem późnem postanowieniu, dopóki ono ograniczało się na proklamacyi wojowniczéj Santanny do swoich żołnierzy, ale dziś czas ten minął, bo Santanna dotrzymał swéj obietnicy i nietylko ruszył na nieprzyjaciela, ale jeszcze pobił go. Dzienniki otrzymane z New-Yorku obejmują w istocie buletyny bitew stoczonych pomiędzy jenerałem Taylor a jenerałem Santa Anna, w których nie pierwszy lecz drugi miał górę. Bitwy te miały miejsce na ulicach Saltillo jedna, druga w wąwozach Rinconado, pomiędzy tem miastem a Monterey. Wiadomość o téj podwójnéj klęsce przyszła do Washingtonu w dniu 25 marca i uczyniła na ludzie bolesne wrażenie. Zresztą niepodobna dobrze ocenić rozległości i skutków tych bitew, ponieważ sądzić o nich możemy tylko z depeszy bardzo niekompletnéj przesłanéj z Washington telegrafem elektrycznym do Bastonu i New-Yorku. Depesza ta zresztą widocznie ułożoną jest w celu oszczędzenia dumy amerykańskiéj.

W dniu 12 marca, mówi ta depesza, przybył do Nowego Orleanu okręt z Bragos; podróżni opowiadali, że dwie krwawe bitwy miały miejsce pomiędzy jenerałem Santanna na czele 20,000 ludzi, a jenerałem Taylor, mającym tylko 5,000, najprzód w Saltillo następnie w Rinconado. Mexykanie zostali odpartemi ze stratą 4 do 5,000 swoich, wojsko amerykańskie miało 2,000 zabitych i rannych. Jenerał Taylor wezwał gubernatorów Stanów Texas, Luizyany, Missisipi, Alabamy, by wysłali 10 pułków nad Rio-Grande. Oprócz téj ważnéj wiadomości przyszła inna parostatkiem *Palmetto* idącym z Brazos do Nowego Orleanu. Dowiedziano się w tem ostatniem mieście, że jenerał Taylor cofnął się do Monterey, straciwszy sześć dział w wąwozie Rinconado. Nic pewnego nie wiadomo o innych stratach poniesionych przez strony wojujące. Zapewniają, że mexykanie, któremi sam Santanna dowodzi, maszerują w liczbie nieprzepartéj dla małéj kolumny amerykańskiéj; nie wątpią jednak, że jenerał Taylor utrzyma się w Monterey, dopóki mieć będzie żywność i amunicyę; nie ma wątpliwości, że wszystkie komunikacye są przecięte. Wszyscy mieszkańcy Metamoras wezwani zostali do broni. Zwrócono do nich proklamacyę wyrzucającą im ich bezwładność w obec wypadków tak groźnych. Wznoszono spiesznie fortyfikacye około wszystkich miast nad Rio-Grande aż do Brazos. Mówiono, że nieprzyjaciel w znacznéj sile zbliża się do Me-

tamoras i że spodziewać się należy ataku na to miasto.*

Nie potrzeba wykazywać fałszów tego buletynu, według którego Taylor zwycięża w wąwozie Rinconado i w Saltillo, albowiem wówczas nie potrzebowałby cofać się do Monterey. Może być, że armia amerykańska odbyła rejteradę honorowo, ale zawsze cofnęła się, zostawiając część swéj artyleryi w ręku nieprzyjaciela. Zdaje się także, iż owo mniemane zwycięztwo nie było tak drogo okupioném jak mówi buletyn, gdyby bowiem Taylor stracił 2,000 ludzi z 5,000, pomimo fortyfikacyi Monterey byłby na łasce nieprzyjaciela, którego siły obliczają na 15 do 16,000 ludzi. Zdaje się jednak, że liczby strat, jak to zwykle się robi, z obu stron były przesadzonemi. Nie to jest najważniejszém ale niebezpieczne położenie, w jakiém się znajduje Taylor po dojściu do Monterey. Najmniejszą rzeczą byłoby oblężenie, które mógłby wytrzymać pomimo niższości sił swoich. Ale by zostać w Monterey trzeba mieć co jeść, a jenerał Taylor, nie spodziewając się tak rychłego rozpoczęcia kroków wojennych i z takim skutkiem, nie przygotował dostatecznéj liczby zapasów koniecznych na wypadek oblężenia. Nie jego w tém wina, albowiem tylko z trudnością ciągnął on swą żywność z Stanów Zjednoczonych i ledwo wystarczał z dnia na dzień na potrzeby swojéj armii. Z téj strony nie można się niczego spodziewać, ponieważ Santa Anna przeciąć musiał komunikacye pomiędzy tym miastem a Rio-Grande. Jenerał Taylor zostaje więc w smutném odosobnieniu, oczekując na posiłki, których zażądał od najbliższych gubernatorów Stanów Zjednoczonych; długo zresztą czekać będzie, bo te 10 pułków nie exystują nawet, a potrzeba przynajmniéj dwóch lub trzech miesięcy do wysłania ich. Wprawdzie możnaby skoncentrować w przeciągu dni piętnastu wojska stojące w Metamoras, Tampico i Victoria etc., ale nie można osłabiać garnizonów tych miast, albowiem oprócz korpusu Santanny ma ruszać korpus z 5 do 7000 ludzi dowodzony przez jenerała Canales na Metamoras, gdzie według powyższéj depeszy miał się zjawić. Tak więc jenerał Taylor z swoimi 5,000 był w niebezpieczeństwie. Z największą niecierpliwością czekaliśmy na wiadomości z Monterey. *Boston Messenger* z 25 marca mówi: Nie można mieć teraz wątpliwości o przyszłych tryumfach armii północnéj, może przyszły raport doniesie nam o zupełnéj klęsce.

Nie tylko na północy wojna przybrała tak nie korzystny charakter dla Stanów Zjednoczonych, ale w Nowym Mexyku, dowódzcy amerykańscy zachęceni łatwością zwycięztw popełnili nierozstropność wielką rozstawiając swe wojska małemi oddziałami po miastach. Ten błąd zapłacili drogo w mieście Toas. (*)

(*) *Według późniejszych wiadomości z dnia 3 kwietnia, wojsko Ameryki północnéj bliskiém jest zmuszenia Mexyku do proszenia o pokój.* *P. R.*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 3 do dnia 4 Maja.

Gliński Józef, Pioro Józef kuryer, ces. ross., Woroncoff-Daszhoff Jan hr., tajny radca, dworu ces. ross., Palli Mikołaj, Ellermann Alexandra, Petroff Jerzy ob., Kamporini Jakób, Feder Ernest, George Anna, z Polski; -- Schulz Jan, Ratomski Zefiryn ob., Masson Barbara, Laudsberger Walenty, Stoltenhoff Karol, i Wojciech, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Schulz Jan, Skrzyński Alexander ob., Lipowska Marya, do Galicyi; -- Wałecki Walenty, do Polski; -- Rose, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 2225.

Obwieszczenie.

CESARSKO KRÓLEWSKI

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH i SKARBU

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Upoważniony uchwałą C. K. Rady Administracyjnéj z dnia 26 b. m. i r. Nro 2170 D. G. podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 14 Maja r. b. do godziny pierwszéj z południa w Biórach C. K. Wydziału Dochodów Publicznych i Skarbu, odbywać się będzie licytacya przez sekretne deklaracye na wypuszczenie w przedsiębiorstwo karowania drzewa materyałowego z Wisły do C. K. Magazynu opałowego Nadwiślańskiego lub placu przy nim przyległego przez ciąg roku bieżącego, z dowolném oznaczeniem ceny przez deklaranta.

Chcący się przeto podjąć tego przedsiębiorstwa, winien złożyć deklaracyą na ręce Przewodniczącego w C. K. Wydziale Dochodów Publicznych i Skarbu, wedle formy poniżéj wskazanéj spisać się mającą, i złożyć w C. K. Kassie Głównéj *vadium* w kwocie złotych polskich 200. Warunki tego przedsiębiorstwa każdego czasu w godzinach biórowych przejrzanemi być mogą.

Wzór do Deklaracyi.

Deklaracya.

Mocą któréj podpisany przyjmując warunki przedsiębiorstwa karowania drzewa materyałowego z Wisły do C. K. Magazynu opałowego Nadwiślańskiego lub placu przy nim przyległego, przejrzane w Biórach C. K. Wydziału Dochodów Publicznych i zrozumiane, obowiązuję się przez rok bieżący podjąć się tego przedsiębiorstwa po następnych cenach (tu wypisać ceny liczbami i literami.)

1°. Od jednéj sztuki drzewa twardego lub miękkiego tramowego wielkiéj miary od 9 do 12 cali lub więcéj grubości w cieńszym końcu trzymającego po groszy polskich N.

2°. Od jednéj sztuki drzewa średniéj miary od 7 do 8 cali grubości w cieńszym końcu trzymającego po groszy polskich N.

3°. Od jednéj sztuki drzewa małéj miary do 6ciu cali grubości w cieńszym końcu trzymającego po groszy polskich N.

Vadium w kwocie złotych polskich 200 w C. Król. Kassie Głównéj jak poświadczenie na wierzchu deklaracyi przekonywa, złożyłem; (tu wyrazić datę, imie, nazwisko i miejsce zamieszkania.)

Kraków dnia 30 Kwietnia 1847 r.

Przewodniczący
MAIEWSKI.

(1r.) p. o. Sekretarza S. *Popielecki*